

ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI

## PÓŁNOCNA GRANICA PLEMIENNA WIELKOPOLSKI I DALSZE UWAGI NAD KSZTAŁTOWANIEM SIĘ PAŃSTWA POLAN

### I

W rozmaity sposób starano się do tego czasu rozwiązać zagadnienie granic plemiennych, przy czym z natury rzeczy najtrudniejszy był problem granic międzyplemiennych, istniejących ongiś wewnątrz państwa polskiego. Zastanawiano się nad tym zagadnieniem od dawna. Stanisław Arnold usiłował rozwiązać je na podstawie przebiegów znanych historycznie granic kościelnych i politycznych. Władysław Kowalenko brał za punkt wyjścia dane natury archeologicznej, a w szczególności ślady dawnych grodów. W osobnej, obszernej pracy pt. „Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej (od VII—XII w.)“ ogłoszonej w r. 1938 zajął się nie tylko rozmieszczeniem tych śladów, ale nadto wprowadził do nauki pojęcie tzw. kompleksów grodowych. Stwierdzając, że „grodziska po dziś dzień zachowane oznaczają niewątpliwie miejsce dawnego zaludnienia“, zauważył dalej, że „w zależności od warunków przyrodzonych tworzą one większe lub mniejsze, gęstsze lub rzadsze skupienia. Jedne z tych skupień występują zupełnie samodzielnie, w oderwaniu od innych, inne natomiast łączą się z sobą i przedstawiają obszary większe o wyraźnie zaznaczonych granicach i kształtach. Takie skupienia grodzisk — konkludował Kowalenko — na jednym nierozczłonkowanym obszarze nazywamy kompleksem grodowym“ (s. 112).

W artykule, ogłoszonym w poprzednim numerze Przeglądu Zachodniego<sup>1</sup>, za punkt wyjścia śladów granic międzyplemiennych wzięliśmy odtworzone biegi przesiek, zestawione z innymi danymi natury archeologicznej i geograficznej. Taki punkt wyjścia doprowadził — na badanym odcinku — do odmiennych wyników od tych, które uzyskał Arnold. Okazało się bowiem, że proces osadnictwa w dobie plemiennej nie dobiegał jeszcze do tych granic, politycznych czy kościelnych, które znamy z czasów czysto historycznych. Okazało się zatem, że badanie granic musi być poprzedzone studiami z zakresu historii osadnictwa, ile że granice z natury rzeczy mają wtórny charakter w stosunku do osadnictwa. Wyniki te okazały się bardziej zgodne z obserwacjami Kowalenki. Uczony ten

<sup>1</sup> Pogranicze plemienne śląsko-wielkopolskie i problem kształtowania się państwa Polan, Przegląd Zachodni 1952, t. II, s. 279—298.

wyróżnił mianowicie osobny „kompleks barycki“ (l. c. s. 119—121). Stwierdzenie to nie mogło być dla nas niespodzianką jak również okoliczność, że Kowalenko kompleks barycki zaliczył do Wielkopolski, a nie Śląska. Ale nie o to chodzi. Jest rzeczą niewątpliwą, że w pewnym etapie rozwoju historycznego Wielkopolska poszerzyła się o tereny na południe od Obry. Dla historyka jednak ważniejsza byłaby szczegółowa analiza procesu osadniczego, podjęta od strony archeologicznej. Historyk musi prosić archeologa, by ten starał się ów proces osadniczy w szczegółach zrekonstruować. —

Mówiąc o przesiece trzeba najpierw przypomnieć, że nie jest to instytucja, która by w najdawniejszej historii pojawiła się tylko raz jeden. Wręcz przeciwnie, wiadomo nam z licznych dokumentów z czasów piastowskich, że obowiązek rąbania przesieki trwał poprzez setki i dziesiątki lat<sup>2</sup>, do początku XIV w., dopóki murowane miasta nie poczęły spełniać roli także fortyfikacji. Nie każdy więc ślad przesieki będzie śladem przesieki międzyplemiennej, nie wszystkie też ślady przesiek dadzą się umieścić w jednym i tym samym czasie.

Ale poczyniwszy to zastrzeżenie trzeba od razu przypomnieć, że z niektórych źródeł wiadomo o śladach przesieki, istniejącej jeszcze w XIII w., a łączącej się z epoką plemienną. Dotyczy to w pierwszym rzędzie przesieki, „która otaczała całą ziemię śląską“, a o której rekonstrukcję na odcinku wielkopolsko-śląskim chodziło nam w artykule powołanym przed chwilą. Przypominamy o tym, że na uznanie przesieki na południe od Obry za plemienną złożył się szereg elementów. Najpierw aspekt geograficzny: charakter i rozmiar rozlewisk Obry. Ale to argument nie wystarczający. Skoro te rozlewiska były tak znaczne jeszcze w XVIII w., to stan ten trwał wiele set lat, więc brak tu zaczepienia chronologicznego. Nie da go i sam materiał onomastyczny: przecież i on z różnego czasu może pochodzić. Trzecim więc elementem, ostatecznie chronologizującym, jest fakt istnienia i chronologia grodu w Bonikowie. Dopiero gród ten, prowizorycznie datowany na wieki VII i VIII, zestawiony z danymi onomastycznymi typu Przysieka i badany na tle rozlewisk Obry, pozwala na pogląd o plemiennym charakterze tej przesieki<sup>3</sup>.

Trzeba więc stwierdzić, że mówiąc o przesiece nie można generalnie przyjąć, że wszystkie wzmianki są z doby plemiennej, czy z epoki już historycznej, ale za każdym razem trzeba zbadać charakter i próbować ustalić czas powstania danej przesieki.

## II

W Wielkopolsce istnieją trzy „gniazda“ przesiek. Jedno z nich, położone w południowej Wielkopolsce, na południe od równoleżnikowego

<sup>2</sup> O. Balzer, *Narząd*, Lwów 1928, s. 52, n. 1.

<sup>3</sup> Już K. J. Hładyłowicz, *Zmiany krajobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV—XIX w.*, Lwów 1932, str. 66, wyraził pogląd, że „osady te (sc. Przysieki pod Kościanem) pochodzą jeszcze z epoki plemiennej“

biegu Obry, było przedmiotem naszych rozważań we wzmiankowanym już kilkakrotnie naszym artykule.

Drugie znajduje się na północnym zachodzie Wielkopolski, na północ od Wielenia i na północny zachód od Czarnkowa. Tam koło miejscowości Człopa mamy trzy onomastyczne ślady przesiek. Jeden to rzeczka *Przysieka*, lewy dopływ Drawy. Drugi — to miejscowość *Przysieki* al. *Przesieki*. Trzeci to miejscowość *Osieczna*<sup>4</sup>. Nazwa rzeczki jest w tym wypadku zapewne pochodna w stosunku do systemu obronnego, który, być może, i nad nią się rozpościerał.

Jakkolwiek interesujące byłoby to gniazdo, przecież nie przedstawia ono dla nas w tej chwili większego zainteresowania. Szukamy bowiem śladów granic międzyplemiennych wewnątrz obszaru późniejszego państwa polskiego. Te zaś przesieki są śladem stosunków granicznych pomiędzy Wielkopolską a Pomorzem, i to prawdopodobnie po dokonaniu już podboju Pomorza przez Bolesława Krzywoustego, kiedy ten wcielił do Wielkopolski część terenów ongi pomorskich, na północ od Noteci.

Większe znaczenie posiada dla nas inne gniazdo przesiek, położone, najogólniej rzecz biorąc, na północ i na północny zachód od Gniezna. Wspomnieć należy najpierw o dzisiejszej miejscowości Przysieki (par. Sokolniki), położonej na północ od Gniezna i północny wschód od Kłecka. Miejscowość Przysieki jest wzmiankowana w dokumencie Przemysła I z 4. 5. 1243 r. W rzędzie wsi, których posiadanie klasztorowi miechowskiemu książę zatwierdza, znajduje się m. i. dwukrotnie wspomniana *Preseca*. Albo cała ta wieś albo część jej znalazła się w kilkadziesiąt lat potem w ręku rycerskim, gdyż w dokumencie Bolesława Pobożnego z 25. 4. 1272 występuje m. i. *comes Lupus de Przeszieha*<sup>5</sup>.

Niedaleko od tej osady znajdowała się inna *Przysieka*, dziś zaginiona, w par. Modliszewko (1580: *Przysieka ad Modliszewo*)<sup>6</sup>.

Gród w Kłecku był przedmiotem badań W. Hensla, który datował wał grodu kłeckiego na połowę X wieku<sup>7</sup>. Gród Kłecko zdawał się osłaniać Gniezno od północnego zachodu. Tę rolę osłony Gniezna w równej mierze spełniał, zdaje się, system przesiek rozciągających się na południe od Wełny i jezior, które ona łączy. Jednym śladem tego systemu przesiek jest prawdopodobnie owa wspomniana przed chwilą przysieka na północ od Gniezna i północny wschód od Kłecka. Drugim — przysieka na południe od Wągrowca i wschód od Rogoźna. Jej związek z systemem Wełny jest jeszcze wyraźniejszy. Przylega bezpośrednio do łańcucha jezior, które Wełna łączy. Jeszcze ciekawsza jest okoliczność, że na terenie wsi tej

<sup>4</sup> Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, t. IX, s. 228 (por. miejsc. „Przysieki“).

<sup>5</sup> Kod. dypl. Wielkop., t. I, nr 238 i 447; por. też Słownik Geograf., l. c., s. 227.

<sup>6</sup> Ks. St. Kozierowski w Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, t. 39, 1913, s. 102.

<sup>7</sup> *Slavia Antiqua*, t. II, z. 2, (1949/50), s. 271, n. 32.



nazwy znajduje się grodzisko „okrągłe, wklęsłe”<sup>8</sup>, a więc typu starszego. Nasuwa się tu porównanie pomiędzy Welną i Obrą, owym grodziskiem w Przysiece i Bonikowie, oraz systemem przesiek na południe od Welny i Obry.

Miejscowość Przysieka na południe od Wągrowca jest zaznaczona w źródłach w końcu w. XIV. Była wtedy w rękę rycerskim. Później nazwa Przysieka przerzuciła się także na sąsiednią miejscowość, zwaną do tego czasu Witakowo; w związku z dokonującą się kolonizacją holenderską

<sup>8</sup> W. Kowalenko, Grody i osadnictwo grodowe, I. c., s. 285.

nazwana ona została wówczas Przysieką Holendry (Holendry Przysieckie)<sup>9</sup>.

### III

Przesłanką, która prowadzi do takiego postawienia sprawy, jest jeszcze jedna analogia, zachodząca pomiędzy obszarami na południe od Obry i na północ od Wełny. Tereny na południe od Obry skwalifikował Władysław Semkowicz jako „latyfundium pańskie“<sup>10</sup>. W wzmiankowanym naszym artykule staraliśmy się udowodnić, że charakter tego terytorium jako „latyfundium pańskiego“ łączy się z działalnością osadniczą, rozwiniętą na terenie na południe od Obry przez „ród“ Awdańców. Owoż podobne zjawisko spotykamy na obszarze na północ od Wełny.

Jest on w czasach historycznych w posiadaniu „rodu“ Pałuków. Osadnictwo Pałuków znamy dzisiaj dobrze z sumiennej monografii cytowanego przed chwilą Władysława Semkowicza. Tym ona w historii nauki ważniejsza, że we wstępie do tej rozprawy Semkowicz skreślił plan i uzasadnienie studiów nad historią rodów rycerskich.

Są pewne dalsze analogie — obok już podniesionych — pomiędzy ziemią krzywińską i Pałukami. Ślad najdawniejszego osadnictwa Awdańców w ziemi krzywińskiej utrwalił się w najstarszym uposażeniu klasztoru cystersów w Lubiniu. Ślad najdawniejszego osadnictwa na Pałukach — w nadaniu klucza żnińskiego arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu. Słusznie bowiem podniósł dawniej już Stanisław Zakrzewski, a po nim Władysław Semkowicz<sup>11</sup>, że klucz żniński otrzymało arcybiskupstwo z nadania Pałuków. Okoliczność ta nie pozostała bez wpływu na związanie historii Pałuków z kościołem gnieźnieńskim i tradycją św. Wojciecha, o czym za chwilę jeszcze powiemy. —

Semkowicz cytował teksty świadczące o znaczeniu rzeki Wełny jako czynnika oddzielającego Pałuki od pozostałej Wielkopolski. Jeszcze Długosz we wstępie do Historii Polski pisze, że „rzeka Wełna od wypływu z Jeziora Rogowskiego — Wielkopolskę od Pałuków oddziela“<sup>12</sup>.

Słusznie więc stwierdza Semkowicz, że „ziemia pałucka stanowiła niegdyś odrębne terytorium, którego geograficznie do Wielkopolski nawet nie zaliczano“<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> Słownik geograficzny, I. c., s. 227 i K. J. Hładyłowicz, Zmiany krajoobrazu i rozwój osadnictwa w Wielkopolsce od XIV—XIX w., Lwów 1932, s. 115 i 123.

<sup>10</sup> Wł. Semkowicz, Ród Awdańców, Roczniki Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego, t. 44, s. 264—5.

<sup>11</sup> Por. Wł. Semkowicz, Ród Pałuków, Rozpr. Wydz. Hist. Filoz. Akad. Um., t. 49, 1907, s. 179—181.

<sup>12</sup> Hist. Pol., t. I, s. 20.

<sup>13</sup> L. c., s. 173.

Wytlumaczenie charakteru tego terytorium oprzeć się musi na dwój-  
kij podstawie. Jedna — to spojrzenie na mapę i porównanie historii za-  
sięgów Wielkopolski na północ. Jeżeli przekroczenie Wełny uznamy za  
pierwsze wyjście Wielkopolski poza najdawniejsze granice plemiennie,  
to następnym krokiem ku północy będą zabory Bolesława Krzywoustego  
na północ od Noteci, a więc przede wszystkim ziemia nakielska. O ile  
jednak powiększenie Wielkopolski o Pałuki dokonało się w okresie ściśle  
jeszcze plemiennym, to powiększenie jej o ziemię nakielską przypadło na  
czasy już państwowe. Związek zaś Pałuk z dziejami ściśle plemiennymi  
Wielkopolski zdaje się znajdować wzmiankowaną już analogię w związku  
dziejów plemiennych Wielkopolski z ziemią krzywińską. Tu i tam tło  
społeczne procesów wydaje się być podobne. „Latyfundialny“ charakter  
ziemi krzywińskiej i Pałuk ma, zdaje się, podobną przyczynę: różnicowa-  
nia się klasowego na obszarze plemiennym Wielkopolski. Proces zaś ten  
jest wstępem do kształtowania się organizacji już państwowej.

Takiemu ujęciu sprawy mogłyby stanąć na przeszkodzie wnioski na  
temat pochodzenia rodu Pałuków, przedstawione przez Semkowicza. Po-  
łączył on osadnictwo Pałuków z osobą protoplasty rodu, brata św. Woj-  
ciecha, Sobieborę, syna Sławnika. Ów Sobiebor jest osobistością histo-  
ryczną i obecność jego w Polsce jest źródłowo zaświadczona<sup>14</sup>. Dla Sem-  
kowicza szczególnie ważne wydaje się stałe używanie imienia Sławnik  
w rodzie Pałuków i na tej w znacznej mierze przesłance opierając się  
wywodzi cały ród, a więc i osadnictwo od potomstwa Sobiebor<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> Tamże, s. 168.

<sup>15</sup> W. Semkowicz, l. c., s. 170, pisze najpierw, że „na tej to głównie  
podstawie — sc. imieniu Sławnik — opieramy wniosek o pochodzeniu Pału-  
ków od czeskich Sławnikowiczów“. Dalej zaś zauważa, że „samo ... zbadanie  
i zestawienie analogicznych imion, jakkolwiek daje już wcale silną podstawę  
do upatrywania genetycznego związku między Sławnikowiczami czeskimi  
a Pałukami, byłoby jeszcze dowodem niewystarczającym, gdybyśmy nie posia-  
dali innych danych na poparcie naszego przypuszczenia. Należy tu przede  
wszystkim kult św. Wojciecha, w rodzie Pałuków szczególnie zakorzeniony,  
i związana z tym kultem idea misji pruskiej ... Należą tu dalej pewne cha-  
rakteryistyczne znamiona w gnieździe Pałuków, a przede wszystkim ... fakt,  
że cała ziemia pałucka, odrębne niegdyś terytorium, jako nadanie książęce,  
przeszła w posiadanie rodu Pałuków, co odpowiadałoby stanowisku jego, jako  
rodu książęcego“. —

W stosunku do tych spostrzeżeń należy zauważyć, że, jak to już wyżej pod-  
niesiono w tekście, związek „rodu“ Pałuków z kultem św. Wojciecha da się  
wytlumaczyć przez nadanie prowincji żnińskiej arcybiskupstwu gnieźnień-  
skiemu. Co się zaś tyczy książęcego rzekomo charakteru władztwa Pałuków  
w ziemi pałuckiej, to fakty mówią coś wręcz przeciwnego. Suwerenność  
i władza publiczna pozostały w ziemi pałuckiej w rękach piastowskich, skoro  
grodem kasztelańskim jest czołowy gród ziemi pałuckiej Łekno, a później  
Zoń (Wł. Semkowicz, l. c., s. 174—176). Pałuchy to nie jest władza, lecz  
osadnictwo, które przecie nie da się wytłumaczyć osadzeniem jednego z braci  
św. Wojciecha na Pałukach.

Sądzymy, że fakty te należy inaczej interpretować i tłumaczyć. Konieczne doszukiwanie się jakiegoś pra-protoplasty rodu w osobie domniemanego Auduna, czy historycznego Sobieborą, wydaje się nie bardzo odbiegać od tych pomysłów najdawniejszej historii, które dzieje Polski wyprowadzały od legendarnego Lecha, a dzieje Czech od Czecha. Prostsze będzie przypuszczenie, że imię Sławnik dostało się do rodu Pałuków poprzez tradycję rodziny św. Wojciecha, przechowaną w kościele gnieźnieńskim. Nie wykluczamy zresztą, że i sam Sobiebor mógł być osadzony na terenie Pałuk, ale ten fakt bynajmniej nie wyjaśnia całego zagadnienia osadnictwa na północ od Wełny.

Jest ono, jak już wzmiankowaliśmy, śladem dokonującego się różnicowania społecznego na terenie Wielkopolski. Bardziej przedsiębiorcze jednostki znajdują możliwość szukania lepszej egzystencji na terenach pogranicznych, mało jeszcze skolonizowanych. Powstają tam tak nazwane przez Semkowicza latyfundia. Na czym one polegały? Zapewne przede wszystkim na tym, że taki Awdaniec, czy taki Pałuka eksploatował więcej ziemi niż inny mieszkaniec w środku Wielkopolski. Owo zaś więcej łączy się oczywiście ze różnicowaniem klasowym, w którego ramach powstawać zaczęła ludność poddańcza, niezależnie od tego, jak określimy i wytłumaczymy pierwsze jej początki.

#### IV

Prof. Kazimierz Tymieniecki wypowiedział niedawno przypuszczenie, że nazwa *Lendizi*, znana z tzw. Geografa bawarskiego, oznacza plemię Wielkopolską. Artykułowi poświęconemu temu przedmiotowi dał wyraźny tytuł: „Łędzicze (Lechici), czyli Wielkopolska w wieku IX“<sup>16</sup>.

Główna podstawa wniosku Tymienieckiego była natury językowej i opierała się na dawnych, znakomitych wywodach Karola Potkańskiego. Wiadomo, wiele miejsca zajmowała w dawniejszej historiografii kwestia tzw. lechicka i wiele nonsensów na ten temat napisano. Pierwszym uczonym, który za pomocą umiejętnej krytyki filologicznej i historycznej oczyścił na tym punkcie pole badań historycznych, był filolog a także historyk Antoni Małecki, autor książki pt. „Lechici w świetle historycznej krytyki“, ogłoszonej w dwu wydaniach<sup>17</sup>.

Potkański, pracując na terenie tak przygotowanym przez Małeckiego, dał po dziś dzień najbardziej wyczerpującą językową interpretację terminu *Lach*. Wywiódł go z zachodnio-słowiańskiego *Lech*, co na Rusi dało *Lach*, przymiotnikowo zaś *liadiski*, *ljadski*. „Cóż ten wyraz oznacza? Na to pytanie można odpowiedzieć mniej więcej to samo, co Polak a raczej *Polanin* (l. mn. *Polanie*), tj. mieszkaniec równin, odłogów, pastwisk, pól etc. Wyraz bowiem *ljada* i od niego odtworzone *ljadina*, *ljadica*,

<sup>16</sup> Przegląd Wielkopolski, 1946, s. 161—172.

<sup>17</sup> Wydanie II, Lwów 1907, s. 262.

znaczy po rusku odłóg, ugór"<sup>18</sup>. Zdaniem Potkańskiego, nazwa *Lachy* obejmowała całą północno-zachodnią Słowiańszczyznę; przytoczył m. i. znane miejsce Nestora, w którym ten powiada, że gdy „... Włosi naszli Słowian dunajskich i usadowiwszy się między nimi, ciemieżyli ich, Słowianie owi przyszedłszy siedli nad Wisłą i przewali się *Lęchami*, a od tych *Lęchów* przewali się jedni *Polanami*, drudzy *Łutyczanami*, inni *Mazowszanami*, inni *Pomorzanami*“<sup>19</sup>.

Węgierski *Lendjel* jest, zdaniem Potkańskiego, pochodny w stosunku do ruskiego *Lach*. Od Węgrów mieli taką formę przejąc Słowianie południowi. Jedna z południowo-słowiańskich pieśni ludowych „mówi o Władysławie Warneńczyku jako o *Ledjaninie*’, tj. o Polaku“<sup>20</sup>. Według Potkańskiego, i litewskie *Lenkas* jest pochodne w stosunku do ruskiego *Lach*. —

Nie zauważono do tego czasu, że Lubor Niederle w głośnym dziele pt. „Slovanské starožitnosti“ przeciwstawiał terminy *Polanie* i *Lendzi*. Pierwsi byliby wg niego ludem mieszkającym na polach i na nich pracującym, więc ludem rolniczym. Drudzy — ludem mieszkającym na ugorach, więc łowieckim i pasterskim. Zdaniem Niederlego, krajem *Lęchów* byłaby Polska przy Wiśle, Mazowsze i Małopolska i tym by tłumaczyć można, dlaczego *Lęchami* (*Lachami*) nazywali Polaków Rusini, Litwini i Węgrzy<sup>21</sup>. —

Ale pogląd Tymienieckiego na ogół przyjął się w najnowszej literaturze przedmiotu. Aprobował go Henryk Łowmiański<sup>22</sup>, a także podpisany<sup>23</sup> oświadczał się za słusznością tego poglądu. Jeżeli obecnie podnosimy w stosunku do niego pewne wątpliwości, to nie z uwagi na przytoczone spostrzeżenie Niederlego. Jak wiadomo, pogląd identyfikujący Lędziców z Polanami opierał się na znaczeniowym znaku równania, jaki miał istnieć pomiędzy *lędami* a *polami*. „Względy językowe — pisał Tymieniecki — przemawiają za tożsamością Lędziców i Polan“<sup>24</sup>.

Gdyby bowiem przejść do porządku dziennego nad wątpliwościami, które się wylaniają po lekturze książki Niederlego, powstaje inne jeszcze pytanie. Jak to się stać mogło, że plemię, które w drugiej połowie wieku IX nazywało się *Lędzicami*, w X wieku występuje jako *Polanie*. Zdawał sobie sprawę z tej trudności Tymieniecki i starał się ją wyjaśnić. Pisał m. i., że „trudność interpretacji (sc. Geografa bawarskiego) polega

<sup>18</sup> K. Potkański, *Lachowie i Lechici*, os. odb. z t. 27 *Rozpraw Wydz. Filolog. Akad. Um.*, Kraków 1897, s. 32.

<sup>19</sup> *Mon. Pol. Hist.* t. I, s. 553.

<sup>20</sup> *L. c.*, s. 15.

<sup>21</sup> *Oddil Historicky*, Dil. III, Praha 1919, s. 228—9.

<sup>22</sup> H. Łowmiański, *Kilka uwag krytycznych o początkach Polski*, *Roczniki Historyczne*, t. XVIII, Poznań 1949, s. 359.

<sup>23</sup> *Przegląd Zachodni* 1951, t. I, s. 143.

<sup>24</sup> *L. c.*, s. 169.



również na tym, że szereg nazw znanych i używanych w IX w. następnie wyszło z użycia. Dotyczy to właśnie nazw plemiennych, które miały znacznie mniejszą trwałość niżeli nazwy rzek i nawet miejscowości. Plemiona, jako twory polityczne, podlegały daleko idącym przemianom albo znikwały zupełnie z widowni. Świat plemienny, na krótko przed powstaniem wielkiego państwa narodowego, cechuje nawet ta właśnie nietrwałość<sup>25</sup>.

Niemniej powstaje pytanie, dlaczego właśnie Polanie mieliby zmienić nazwę, skoro oni przecież uzyskali warunki dla utrwalenia i rozszerzenia zasięgu swojej nazwy. Ten ostatni fakt nastąpił ostatecznie na przełomie w. X i XI<sup>26</sup>. Przedtem dawna nazwa plemienna Polan kryje się jeszcze w cieniu. Nie zna jej ani Widukind, ani Ibrahim ibn Jakub, a nawet gdy przychodzi do opisu granic Polski w tzw. dokumencie Dagome iudex, brak w nim nazwy państwa jako całości<sup>27</sup>. Dopiero powoli stara nazwa plemienna wychodzi z ukrycia. Tym, dzięki komu robi ona karierę, jest Bolesław Chrobry<sup>28</sup>, którego postać i pod tym kątem widzenia oglądana wydaje się szczególnie wielką w historii polskiej.

Mówiliśmy przed chwilą, że ta nazwa plemienna powoli wydobywa się z ukrycia. Użyliśmy tego określenia także ze względu na geograficzne położenie kraju pomiędzy Gniezmem a Poznaniem. Nie leżał on na znacznym szlaku handlowym, nie było więc warunków, by był zauważany przez kupców, a oni przecież głównie dostarczali wiadomości temu ostatecznemu autorowi, który redagował opis tzw. Geografa bawarskiego. —

Od pewnego więc czasu sądziliśmy, że nazwy Połan i Lędziców mogły istnieć obok siebie, oznaczając dwa różne plemiona. Nie musiały te plemiona siedzieć obok siebie. Jeżeli nazwa Lędzice łączy się z ogólną nazwą Lęchów, nie ma potrzeby wiązać jej koniecznie z Wielkopolską. Mogła istnieć zarówno na jej peryferiach, ale i daleko od niej, tak daleko jak sięgały osiedla Lęchów. Tylko ponowne szczegółowe badanie pozwoli dać odpowiedź na to pytanie.

## V

Z siódmego dziesiątka X wieku mamy dwie zasadnicze wiadomości o zasięgu terytorialnym ówczesnego państwa Piastów. Jedna to opis podróży Ibrahima ibn Jakuba, a w szczególności zdanie: „Z Mesko sąsiadują na

<sup>25</sup> L. c., s. 171.

<sup>26</sup> Por. w tej sprawie St. Zajaczkowski, *Nazwa Wielkopolski w świetle źródeł historycznych*, Przegląd Zachodni 1951, t. III, s. 1 i nn.

<sup>27</sup> Por. Z. Wojciechowski, *Szczecin, nie Gniezno*, Przegląd Zachodni, 1952, t. I, s. 533.

<sup>28</sup> Por. St. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki* (1925), s. 347: „Dla Dytmara Polska, Polacy, są pojęciami najściślej związanymi z Bolesławem. Zamiast powiedzieć: Bolesław posłał Reinberna na Ruś, Dytmar używa zwrotu: „Reinbern wysłany na Ruś przez Polaków“. W jednym zaś miejscu mówi wprost: Bolesław Polak, zamiast używanego również Bolesław Słowianin. W ten sposób w ogóle w źródłach po raz pierwszy Polakiem jest nazwany Chrobry“.

wschodzie Rus, a na północy Burus (= Prusacy)<sup>29</sup>. Druga, to zawarta w tym opisie, a potwierdzona przez Widukinda wiadomość o walkach Mieszka I o ujścia Odry. Nie jest rzeczą łatwą ustawienie chronologiczne tych wiadomości. Skoro jednak o dalekim zasięgu władztwa Mieszka I na wschodzie dowiadujemy się jako o rzeczy istniejącej, a o sytuacji na północnym zachodzie jako będącej w toku stawania się, przyjąć zdaje się można, że państwo Mieszka I najpierw znalazło się w posiadaniu ziem na wschód od Wielkopolski, a dopiero później podjęło walkę o ujścia Odry.

To twierdzenie z natury rzeczy musi być hipotezą, gdyż danych bezwzględnie ją potwierdzających nie posiadamy. Przypomnieć by trzeba zdarzenia z XIII i XIV wieku, kiedy państwo ponownie się odradzało, mając przedtem za sobą długą, dawniejszą historię<sup>30</sup>. Ale w omawianym wypadku nie ma danych historycznych, świadczących o długiej historii państwa Piastów przed Mieszkiem I. W szczególności nie wynika to z tzw. Geografa bawarskiego i innych fragmentarycznych źródeł. Tym samym mamy pewne podstawy do przyjęcia, że jesteśmy świadkami pierwszego formowania się państwa polskiego, a tym samym jego zasięg wschodni i południowo-wschodni jest wcześniejszy od działań, skierowanych na północny zachód. Zasięg zaś południowo-wschodni jest bardzo znaczny, gdyż obejmował i terytoria tzw. Grodów Czerwieńskich. Na innym miejscu wskazaliśmy na drogi, na których mogła dokonać się ekspansja państwa Piastów na południowy wschód<sup>31</sup>. Na razie ważne jest dla nas stwierdzenie znaczenia dla Wielkopolski późniejszej wschodniej jej części, albowiem tylko poprzez te ziemie mogła się dokonać dalsza ekspansja państwa Piastów ku wschodowi i południowemu wschodowi.

W czasach ściśle historycznych graniczą od wschodu z Pałukami i ziemią gnieźnieńską Kujawy. Na południowym wschodzie integralną częścią Wielkopolski jest w czasach historycznych ziemia kaliska.

Jak zatem przedstawiają się plemienne związki między Kujawami i Wielkopolską i kiedy ziemia kaliska stała się integralną częścią Wielkopolski?

Zagadnienie plemiennej organizacji tych terenów w małej dotychczas mierze było przedmiotem rozważań literatury przedmiotu. Sprawa plemiennej przeszłości ziemi kaliskiej w zasadzie nie była traktowana roz-

<sup>29</sup> Relacja Ibrahima ibn Jakuba, wyd. T. Kowalski, Kraków 1946, s. 50.

<sup>30</sup> Można by więc przypuszczać, że państwo piastowskie niegdyś dawniej posiadało już Pomorze, z kolei je utraciło i dopiero w latach 60-tych X w. ponownie zdobywało. Tak przecież było później w XII w. Ale co do X w. brak najlżejszych przesłanek źródłowych dla tej konstrukcji. Słusznie tedy pisze Widajewicz, że: „Po Pomorze sięgnąć mogli Piastowie wtedy dopiero, kiedy blok państwowy, złożony z dzielnic centralnych, mieli już silnie scementowany. Nie ma danych po temu, by najwcześniejszy podbój tego kraju i tym samym otwarcie Polsce bram ku morzu, cofać wstecz poza rok 960“. (Najdawniejszy piastowski podbój Pomorza, *Slavia Occidentalis*, t. X, 1931, s. 112).

<sup>31</sup> W pracy pt. *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku*, Katowice 1939, s. 21.

łącznie od plemiennej przeszłości całej Wielkopolski. Przez znaną wzmiankę Ptolemeusza o Kaliszu, dzieje plemienne Wielkopolski cofały się głęboko wstecz do drugiego wieku n. e.

Śmiałe uwagi Władysława Kowalenki na temat Kruszwicy nie spotkały się, jak dotąd, z aprobatą innych historyków. Kowalenko, opierając się na badaniach Zygmunta Zakrzewskiego, wypowiedział był twierdzenie o pierwszeństwie Kruszwicy przed Gnieznem. Sformułował zdanie, że „teren od Kruszwicy po środkową Wartę stał się kolebką państwa polskiego nie z przypadkowych okoliczności, ale z warunków rozwoju zaludnienia i danych fizjograficznych“<sup>32</sup>. Ostatni uczony, który w tej sprawie zabierał głos, prof. Kazimierz Tymieniecki, w głośnym dziele pt. „Ziemie polskie w starożytności“ pisał tak: „Najstarsza legenda historyczna o Piaście i Popielu wiąże się z Gnieznem a nie z Kruszwicą, i dopiero kronikarz wielkopolski w XIV w. usiłuje ją przeszczepić nad Gopło. Z punktu widzenia początków państwa piastowskiego i wiążących się z tym legend jest to fałszywe. W późniejszym średniowieczu mogła istnieć jednak jakaś mętna tradycja o większej dawności Kruszwicy. Tę tradycję źle zastosowano, ale w samych tych próbach oddania pierwszeństwa grodowi nad Gopłem istniała dawniejsza jeszcze prawda“<sup>33</sup>.

Prof. Tymieniecki dokonuje tym samym dystynkcji pomiędzy starożytnymi a wczesno-średniowiecznymi dziejami Kruszwicy. „Prawda“, o której mówi, ma dotyczyć nie pierwszeństwa wczesnohistorycznej Kruszwicy przed Gnieznem, ale roli Kruszwicy w czasach jeszcze starożytnych. Rola ta wiąże się z rzymskim szlakiem bursztynowym, który prowadził przez Polskę ku północy do ujść Wisły.

Ważne to zagadnienie, któremu w dawniejszej literaturze poświęcił znane studium J. N. Sadowski<sup>34</sup>, znalazło w latach powojennych nowych badaczy. Na pierwsze miejsce wysunął się tu Kazimierz Majewski z książką pt. „Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich“<sup>35</sup>. Szereg studiów poświęcił temu zagadnieniu B. Biliński, miał jednak na uwadze głównie drogi prowadzące do ujść Odry<sup>36</sup>. Z natury rzeczy zajął się tym problemem i Tymieniecki w cytowanym przed chwilą dziele<sup>37</sup>. Ostatnio zaś do tego tematu powrócił raz jeszcze i w oryginalny sposób go na-

<sup>32</sup> W. Kowalenko, Grody i osadnictwo grodowe, l. c., s. 125; por. też Przegląd Zachodni 1951, nr 5/6, s. 86, n. 128.

<sup>33</sup> K. Tymieniecki, Ziemie polskie w starożytności, Poznań 1951, s. 491—2.

<sup>34</sup> J. N. Sadowski, Drogi handlowe Greków i Rzymian... do wybrzeży Morza Bałtyckiego, Pamiętnik Akad. Um., Wyd. Filolog. i Hist. Filozof., t. III, s. 1876.

<sup>35</sup> Wrocław 1949, s. 215.

<sup>36</sup> Ob. wykaz tych prac Bilińskiego u K. Tymienieckiego, l. c., s. 457, n. 1.

<sup>37</sup> L. c., s. 457—496.

świecił Władysław Kowalenko w znakomitym studium pt. „Przewłoka“, drukowanym na łamach Przeglądu Zachodniego<sup>38</sup>.

Kowalenko wskazał na znaczenie połączeń wodnych na szlaku bursztynowym. Podczas gdy jeszcze Tymieniecki prowadził drogę bursztynową z ominięciem Gopła<sup>39</sup>, Kowalenko szukał połączeń wodnych na szlaku Kalisz—Przewłoka—Kruszwica. Powołując się na dawniejsze obserwacje Marii Kiełczewskiej i Zdzisława Kaczmarczyka, uznał za konieczne „nawiązanie do wyników ich badań... ze względu na traktowanie krain nadgoplańskich jako przewodniej linii komunikacyjnej ziem polskich. Z tego punktu widzenia jeziorzyska goplańsko-ślesieńskie są wyjątkowym węzłem. Stanowią one jedyne poprzeczne (południkowe) połączenia między dwiema Pradolinami: Toruńsko-Eberswaldzką i Warszawsko-Berlińską. Wzdłuż całej długości tych jezior rozciągają się Kujawy, stanowiące centralną krainę ziem polskich. Zasadniczą ich (sc. tych jezior) cechą jest „orientacja hydrograficzna“, skierowana ku Bałtykowi przez wydłużenie łańcucha jezior goplańskich aż po Bydgoszcz na północy oraz przez jeziora ślesieńskie i Goplenicę aż po Konin i Kalisz na południu“<sup>40</sup>.

Nie może być naszym zadaniem referowanie wyników dotyczących starożytnych dziejów szlaku bursztynowego<sup>41</sup>. Dla historyka wczesnych dziejów Polski ważne jest zagadnienie późniejszych losów tego szlaku. Owóż badania Kowalenki, a w szczególności wskazanie na gród ongi Przewłokę jako ślad przewłóczania łodzi na szlaku wodnym<sup>42</sup>, a również wskazanie na znaczenie solanek kujawskich, których eksploatacja nie skończyła się przecież w czasach starożytnych<sup>43</sup>, utrwalają w przekonaniu o doniosłej roli Kujaw i Kruszwicy także w okresie wczesnohistorycznym.

Prof. Gerard Labuda w czasie przemówienia wygłoszonego na VII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu stawiał postulat wyjaśnienia gospodarczych podstaw formowania się pierwiastkowego państwa polskiego<sup>44</sup>. Niech będzie w tym związku wolno przypomnieć, że w książce pt. „Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku“, ogłoszonej w r. 1939, zwracaliśmy uwagę na ekonomiczne znaczenie ujść Odry, a w szczególności dochodów pieniężnych, które książę piastowski mógł ciągnąć z tak bogatych miast, jak Wolin i Szczecin<sup>45</sup>. Ale w świetle tego, co przed chwilą powiedzieliśmy, nie było to pierwsze źródło tego rodzaju docho-

<sup>38</sup> L. c., 1952, nr 5/6, s. 46—100.

<sup>39</sup> L. c., s. 491.

<sup>40</sup> L. c., s. 60.

<sup>41</sup> Por. też świeżo H. J. Eggers, *Der römische Import im freien Germanien*, 2 vol., Hamburgisches Museum für Völkerkunde und Vorgeschichte, 1951.

<sup>42</sup> L. c., s. 46—60.

<sup>43</sup> L. c., s. 73.

<sup>44</sup> Prof. Labuda wypowiedział pogląd w toku dyskusji nad referatami zjazdowymi; nie ogłoszono, niestety, do tego czasu protokołów obrad ze Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu.

<sup>45</sup> L. c., s. 56.

dów, skoro, jak usiłowaliśmy dowieść, ekspansja Wielkopolski poszła wprawdzie ku wschodowi, zanim z kolei zwróciła się ku północnemu zachodowi, ku ujściom Odry. Owoż pierwsiastkowe wejście na szlak Kalisz-Kruszwica byłoby tym pierwszym zetknięciem się rodzącego się państwa piastowskiego z szlakiem handlowym o znaczeniu pozalokalnym.

Niestety, są to zdarzenia mocno przysypane pyłem niepamięci, a stan prac archeologicznych, prowadzonych w Kaliszu i Kruszwicy, nie pozwala jeszcze na wyprowadzenie ostatecznych wniosków. Dotkliwym zwłaszcza stał się zgon (22. I. 1951) kierownika badań w Kruszwicy prof. Romana Jakimowicza. —

Tekstem więc ciągle podstawowym w badaniu naszego zagadnienia pozostanie tzw. Geograf bawarski.

Na innym miejscu<sup>46</sup>, opierając się na niedawnych spostrzeżeniach B. Bilińskiego, J. Widajewicza i H. Łowmiańskiego staraliśmy się powiązać wzmianki o plemionach polskich, występujące w tzw. Geografii bawarskiej, ze szlakami, które musiały prowadzić przez Polskę i w wieku IX. Z danych więc Geografa wynikało, że znano cały układ plemienny na całym późniejszym Śląsku oraz dwa plemiona nad dolną Odrą (Pyrzycanie i Wolinianie). Plemiona te rozsiadłe były na zachodnim szlaku wodnym, biorącym swój początek od Bramy Morawskiej. U ujść Wisły znano na pewno Prusów, skoro w Geografii podano rozmiar ich osiedli („Bruzi plus est undique, quam de Enisa ad Rhenum“) <sup>47</sup>. Jako ogniwo na południe od Prusów podałem we wzmiankowanym miejscu, idąc za obserwacjami Łowmiańskiego, Goplan, którzy występują — jeśli teza ta jest słuszna — u Geografa w wersji „Glopeani“. Według opisu, należą oni nie do tych ludów, które siedzą blisko Dunaju, lecz do tych, które sąsiadują z tamtymi ludami („Isti sunt qui iuxta istorum fines residunt“ <sup>48</sup>). Identyfikacja ich z Goplanami napotyka na dwojakie trudności. Najpierw owi „Glopeani“ mieli mieć 400 „civitates“ „albo i więcej“ („aut eo amplius“) <sup>49</sup>. Następnie mieszkają w towarzystwie ludów o brzmieniu dla nas dzisiaj dziwnym. Przecież jednak budzi się skłonność do zidentyfikowania ich z Goplanami (Kujawianami), zważywszy na prawdopodobieństwo częściowo nowej identyfikacji ludu mianem *Lendizi*.

## VI

Prof. Franciszek Bujak w artykule pt. „Dwa ustępy z geografii historycznej Polski“, ogłoszonym w r. 1934, zastanawiał się najpierw nad zagadnieniem nazwy Polski.

<sup>46</sup> Por. Przegląd Zachodni 1951, t. I., s. 142—3.

<sup>47</sup> Por. St. Zakrzewski, Opis grodów i terytoriów z północnej strony Dunaju, czyli tzw. Geograf bawarski, Lwów 1917, s. 4.

<sup>48</sup> L. c.

<sup>49</sup> L. c.



Zwrócił wówczas uwagę na zapis Geografa „Lendizi“ i wyraził pogląd, że „nazwa ta może pochodzić tylko od wyrazu *lenda*, *ląd*, który znaczeniem swoim zbliża się do wyrazu *pole*. Stąd wynika wniosek, że *Lendici* oznacza to samo co *Polanie*, a zatem Polacy, są to więc dwie nazwy jednej i tej samej grupy etnicznej. Z nazw tych pierwsza z biegiem czasu wyszła z użycia, jednak ślad przechował się u licznych sąsiadów wschodnich w nazwach nadawanych do dzisiejszych czasów Polanom, czyli Polakom. Z tego faktu musimy wnosić, że przodkowie nasi tworzyli znane i znaczące skupienie polityczne na długo przed czasami Mieszka I. Zapiska Geografa bawarskiego nie daje nam pewnych wskazówek co do umiejscowienia plemienia Lędziców; nie ulega jednak wątpliwości, że siedzieli oni tam, gdzie późniejsi Polanie, tj. głównie w dorzeczu Warty. Głównym ich grodem musiał być pierwotnie Łąd (Lenda) nad Wartą, następnie

stolica przeniesiona została do Lednicy, sławnej ze swoich ruin położonych na wyspie jeziora tej samej nazwy, później, w wiekach średnich zwana Ostrowem. Lednica nazywała się pierwotnie Lędnica, ponieważ wieś nad brzegiem jeziora leżąca, Ledna Góra, nazywała się dawniej także Lenna Góra, co mogło powstać tylko z formy Lendna Góra<sup>50</sup>. Pogląd Bujaka stał u podstaw zapatrywań Tymienieckiego, który całe zagadnienie szerzej opracował.

Wyłączyć najpierw należy proponowaną przez Bujaka Lednicę, do którego to pomysłu wracał później Widajewicz<sup>51</sup>. Etymologia Lednicy jest niewątpliwa. Wywodzi się od przymiotnika *ledny*, urobionego od rzeczownika *lód* (por. czeskie *leden*, tj. styczeń)<sup>52</sup>. Wyłączymy też Lednogórę z uwagi na równorzędność zapisu Lenna Góra. Tak ją nazywa Edward Raczyński w „Przyjacielu Ludu” w tomie XII, a także inny autor w tomie XIII tego pisma<sup>53</sup>. Pozostanie jednak Łąd.

Łąd nad Wartą ma dzieje bardzo starożytne. W bulli gnieźnieńskiej należy do tych grodów, z których część uposażenia przypada arcybiskupstwu gnieźnieńskiemu<sup>54</sup>. Niebawem potem znany jest jako miejsce lokacji cysterskiej<sup>55</sup>. Dokoła Łądu mogli więc mieszkać Lędzice.

Jeżeli Lędziców umieścimy dokoła Łądu, usuniemy najpierw mało prawdopodobną zmianę pierwotnej nazwy Wielkopolski, jako kraju Lędziców, na kraj Polan. Polanie mieszkaliby tedy pomiędzy Gnieznem a Poznaniem, Lędzice pierwotnie dokoła Łądu. Mieszkając koło Łądu, zasiedlaliby tym samym południowo-wschodnią część dawnej rdzennej Wielkopolski.

Prawdopodobny związek Lędziców z Łądem opiera się także na tej przesłance, że o Lędzicach w tym miejscu mieszkających łatwo mogli wiedzieć kupcy przemierzający ziemie polskie, a od kupców informatorowie tzw. Geografa bawarskiego. Jeżeli Lendizi oznaczają Lędzian dokoła Łądu, a Glopeani Kujawian dokoła Gopła i Kruszwicy, tym samym mamy zrekonstruowany w nazwach plemiennych z IX wieku ów kalisko-kruszwicki odcinek północnego szlaku handlowego. Nie tylko więc nazwy Geografa bawarskiego, ale i dokonana przez Kowalenkę rekonstrukcja szlaku handlowego nabierałyby w świetle takiej interpretacji nowego znaczenia.

<sup>50</sup> Por. Zbiór prac, poświęcony E. Romerowi, Lwów 1934, s. 569—579.

<sup>51</sup> J. Widajewicz, Początki Polski, Wrocław 1948, s. 62.

<sup>52</sup> A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, s. 301. Por. też ks. St. Kozierowski, Badania nazw topograficznych w dzisiejszej archidiecezji poznańskiej, t. I, (Roczniki TPN Poznańskiego, t. 41), 1916, s. 386.

<sup>53</sup> Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, t. V, s. 120.

<sup>54</sup> Kod. dypl. Wielkp., t. I., nr 7, s. 11.

<sup>55</sup> L. c., nr 10, s. 15—16 (dokument ten w tym brzmieniu jest falsyfikatem; por. Z. Kozłowska-Budkowa, Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej, z. 1, Kraków 1937, s. 43—4).

## VII

Jeżeli teraz spróbujemy schronologizować opisane procesy, dojdziemy do następujących spostrzeżeń. Plemienna Wielkopolska, rozszerzając się ku wschodowi, zajęła sąsiednią ziemię innego plemienia. O ile bowiem nie mamy śladów plemiennych przeszłości czy ziemi krzywińskiej, czy Pałuków, o tyle wydaje się prawdopodobne, że tę plemienną przeszłość miała późniejsza południowo-wschodnia Wielkopolska, a więc późniejsza ziemia kaliska. Trudno zresztą przypuścić, by mogło być inaczej, zwłaszcza rolę szlaku Kalisz—Kruszwica w handlu kierującym się od południa ku wybrzeżom Bałtyku.

Jeżeli u Geografa figuruje jeszcze *Lendizi*, przyjąć by stąd wolno, że ekspansja plemienna Wielkopolski na późniejszą ziemię kaliską dokonała się najprędzej w końcu w. IX. Tym by tłumaczyć można zupełne milczenie źródeł z IX w. o dziejach Gniezna i Poznania. Położone na uboczu nie dawały materiału do obserwacji.

W omawianym wypadku interesujące jest to, że kraj Łędziców został prawdopodobnie włączony jeszcze do plemiennego terytorium Polan. Wnioskujemy tak na tej przede wszystkim podstawie, że ziemia kaliska od początku czasów historycznych tworzy integralną część Wielkopolski. W ten sposób byłibyśmy na trzech śladach tworzenia się ściśle plemiennego terytorium Wielkopolski: krzywińskim, pałuckim i łądzko-kaliskim.

Odrębność Łądu zaznaczyła się jeszcze raz w drugiej połowie w. XIII, kiedy kasztelan łądzki otrzymał w posagu księżę kujawski Kazimierz, który się ożenił z Konstancją, córką Henryka Pobożnego (1239). Ale Wielkopolska nie zamierzała i tym razem rozstać się z Łądem. Odjął Kazimierzowi Łąd księżę wielkopolski Bolesław Pobożny zaraz po objęciu rządów w r. 1237. Dało to początek wojnie o Łąd, która się zakończyła dopiero w r. 1261 ostatecznym zdobyciem Łądu przez Bolesława.

O ile jednak związek ziemi łądzko-kaliskiej z Wielkopolską utrwalił się zarówno w dobie plemiennych, jak historycznej do tego stopnia, że starta została dawna nazwa plemienna ludu, siedzącego koło Łądu, o tyle odmiennie przedstawiała się sprawa z Kujawami. Kujawy nie należały integralnie do Wielkopolski. Ich związek dzielnicowy przesądzony został ostatecznie w XII w. na rzecz łączności z Mazowszem. Przyjąć zatem można, że kraj Goplan, czyli Kujawy, zajęli Piastowie już w ramach procesu tworzenia ponadplemiennego państwa polskiego. Jeżeli do granic prawdopodobieństwa zbliża się liczba „civitates“, podanych przez Geografa w pozycji „Glopeani“, przyjąć by można, że owi wczesnodziejowi Goplanie posiadali już pewną organizację państwową, która padłszy ofiarą zaboru Piastów stworzyła następnie warunki dla dalszej ekspansji Piastów ku wschodowi i południowemu wschodowi.

Piastowie, którzy na odcinku Kalisz—Kruszwica wdarli się w południkowy szlak handlowy prowadzący ku Bałtykowi, nowy taki sukces od-



nieśli, gdy po głębokim wejściu na południowy wschód zagarnęli odcinek starożytnej drogi prowadzącej z Kijowa przez Kraków do Pragi. Zagarnęli go na odcinku Grodów Czerwieńskich i na tym odcinku, który następnie biegł przez wschodnią część dawnego państwa Wiślan. Ta bowiem również musiała paść ofiarą zaboru Piastów<sup>56</sup>.

Z tego punktu widzenia niezwykle doniosłe znaczenie miał zabór Grodów Czerwieńskich, dokonany przez księcia Włodzimierza Wielkiego w r. 981. Z obserwacji natury archeologicznej wynika<sup>57</sup>, że granica Rusi posunęła się wówczas głęboko ku zachodowi. Oznaczało to dla Piastów utratę tych korzyści, jakie się łączyły z owym słynnym szlakiem kijowsko-krakowsko-praskim. Jednym z następstw tej utraty było odjęcie przez Mieszka I Czechom w r. 990 Śląska i — prawdopodobnie — ziemi krakowskiej. Państwo otrzymało wówczas inny ważny odcinek szlaku handlowego Kraków—Praga, a równocześnie umocniło się na Odrze. Wyrazem tego umocnienia i wagi, jaką do tego się przywiązywało, jest słynny dokument tzw. *Dagome iudex*, szczegółowo opisujący bieg zachodniej granicy Polski i bodaj głównie dla tego powodu wydany<sup>58</sup>.

## VIII

Biorąc za punkt wyjścia instytucję przesieki, usiłowaliśmy w tym artykule dać pogląd na kształtowanie się plemiennego państwa Polan. W przedstawionym obrazie brak było danych z północnego zachodu i zachodu. Sądzimy jednak, że te tereny odgrywały mniejszą rolę w pierwiastkowym powstawaniu państwa Polan. Od północnego zachodu była Wielkopolska osłonięta ogromną puszczą nadnotecką, która sama starczyła za wielokrotną przesiekę. Ku zachodowi, znaczne zalesienie obszarów po obu brzegach Obry na tym odcinku jej biegu, kiedy płynie ona od południa ku północy, stwarzało również naturalną zapórę i osłonę.

Jak się przedstawiał rozwój terytorium Polan w tych stronach, w tej chwili powiedzieć trudno. Pierwsza konkretna wiadomość historyczna pochodzi z tych stron z lat 963 i 967, kiedy to przypuszczać możemy, że toczyły się tutaj walki dokoła Santoka<sup>59</sup>. Ale to są czasy już Polski państwowej.

<sup>56</sup> Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku*, I. c., s. 20—21.

<sup>57</sup> Por. A. Żaki, *Sprawozdanie z prac badawczych, prowadzonych w Wietrznie-Bóbrce, pow. krośnieński, i okolicy*, *Przegląd Zachodni*, 1951, t. III, s. 499—509.

<sup>58</sup> Por. Z. Wojciechowski, *Szczecin, nie Gniezno*, *Przegląd Zachodni* 1952, t. I, s. 530—535.

<sup>59</sup> Z. Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą*, I. c., s. 53.

Innym zagadnieniem będzie sprawa instytucjonalnego charakteru przesieki. Należy bowiem zastanowić się, czy mamy tutaj do czynienia z przesieką osłaniającą poszczególne grody, czy też raczej z przesieką osłaniającą państwo plemienne. O tym, że takie przesieki istniały, wiemy ze stosunków śląskich, które pod tym względem były świeżo badane.

Gdybyśmy przyjęli instytucjonalno-plemienny charakter przesieki wielkopolskiej, tym silniej wystąpiłaby podkreślona już przez nas w poprzednim artykule antyteza rozwoju plemiennego Śląska i Wielkopolski. Śląsk w IX wieku jest w rozwoju wyraźnie uwsteczniejszy. Inaczej Wielkopolska. Przesieka, będąca zrazu osłoną przed napadami z zewnątrz, w pewnym momencie staje się przeszkodą dla sił kształtujących się wewnątrz plemienia. Siły te przebijają się poprzez przesiekę plemienną, powiększają obszar plemienny, co razem wzięte stanowi wstęp do kształtowania się państwa już ponadplemiennego. Na ścisły związek tych procesów z przemianami klasowymi w łonie pierwiastkowej organizacji plemiennej zwróciliśmy w toku naszych wywodów kilkakrotnie uwagę.